[illegible]
Cena egzemplarza we Lwowie 60 hal.
„ „ na prowincyi
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobne ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 f.) Tłustym drukiem 60 h. (60 f.) — „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po [illegible] za wiersz nonparelllowy 5 K (5 Mk.). Do [illegible] umieszczać się mających w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent.
W [illegible] nabyć można „Gazetę Poranną" i „Gazetę Wieczorną" w Biurze dzienników „Promień", ul. Widok l. 18.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5006. Lwów, czwartek 1 stycznia 1920 Rok X

Nowy tekst w sprawie Galicyi wschodniej przyjęty!
Polska musi utrzymywać straż przeciw bolszewizm.!

Autokrytyka.

Demokracya narodowa o prasie demokratyczno-narodowej.

Lwów, 31. grudnia.

Na ostatnim wiecu demokratyczno-narodowym we Lwowie, wygłosił sprawozdanie poselskie dr. Ernest Adam.

Mowa jego była nacechowana szczerością. Do tych szczerych akcentów zaliczamy wystąpienie przeciw premierowi Skulskiemu z racyi enuncyacyi tegoż o 46 godzinnym tygodniu pracy. Słuszność jednak w tej sprawie jest po stronie nie p. Adama, lecz premiera.

Nie na ten jednak ustęp chcieliśmy przedewszystkiem zwrócić uwagę czytelników. Zastanowiła nas szczera krytyka stanowiska prasy demokratyczno-narodowej, jakkolwiek szanowny poseł nie nazwał jej po imieniu, lecz mówił wogóle o prasie.

Oto ten ustęp: „Skoro mowa o stosunkach z ententą, pozwolę sobie zwrócić uwagę, że prasa często zbyt namiętnie urządza wycieczki przeciw Anglii. Jest to bardzo niepolityczne, bo nie tylko nie odnosi skutku, ale drażni. Te rzeczy są bardzo niedobrze widziane, a Anglia pilnie wszystko rejestruje. Nie idzie tu o przychylność, ale o duże interesa polityczne, wobec tego, że jeszcze pomocy potrzebujemy". („Słowo Polskie" nr. 434).

Uwaga posła Adama jest zupełnie trafna. Wycieczki przeciw Anglii nie tylko opinię angielską drażnią, ale nie odnoszą skutku. Co to jednak jest za prasa, której poseł wytyka tak dotkliwie błędy. Wystarczy wziąć do ręki „Gazetę Warszawską", a więc oficyalny i naczelny organ stronnictwa demokratyczno-narodowego, żeby się przekonać, jaka to prasa spotkała się ostrą krytyką ze strony wybitnego demokratyczno-narodowego polityka.

Właśnie „Gazeta Warszawska", a z nią cały legion pism prowincyonalnych demokratyczno-narodowych, a także pism, ulegających wpływom demokracyi narodowej, roi się poprostu od wycieczek i napaści na Anglię. Przytem na mocy długoletniego doświadczenia i rutyny, z pod której nie można się już wyzwolić. Anglia — to Lloyd George, a krytyka Anglii polega głównie na czynieniu wycieczek przeciw jej premierowi.

Nie podobna cytować wszystkich przykładów. Wystarczy parę. Pisze więc w numerze 337 tejże gazety nie byle kto, bo sam korespondent pa-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Nowy tekst w sprawie Galicyi wschodniej został przyjęty!

Polska musi utrzymywać straż przeciw bolszewizmowi!

Oświadczył to Clemenceau w Izbie deputowanych.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) Według nadesłanych tu sprawozdań z Paryża, Clemenceau w mowie wygłoszonej 26 b. m. w Izbie deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę p. Cachina, oświadczył między innymi co następuje: **Co się tyczy Galicyi wschodniej dałem następcy p. Paderewskiego w Paryżu, delegatowi polskiemu p. Patkowi przyrzeczenie, że sprawa Galicyi wschodniej będzie jeszcze raz omawiana na konferencyi.** Clemenceau dodał przytem, że przeparł to przyrzeczenie w Londynie. **Nowy tekst co do Galicyi wschodniej został przedłożony konferencyi i przez konferencyę przyjęty.**

W tem miejscu mowy przerywa prezesowi ministrów p. Barthou i zapytuje, czy w Londynie nie mówiono nic o Rosyi. Clemenceau na to odpowiada: Nie zawrzemy z Rosyą sowiecką żadnego pokoju ani nie będziemy z nią pertraktowali. P. **Varenne** woła: A więc pozostajemy z Rosyą sowiecką w stanie wojennym? Clemenceau odpowiada na to, że **Francya a prawdopodobnie i Anglia nie może ponosić kosztów dalszej czynnej akcyi wojennej przeciwko Rosyi sowieckiej.** Z tego powodu

zgodzono się otoczyć Rosyę sowiecką drutem kolczastym.

Chcemy przeszkodzić — powiedział Clemenceau — bolszewizmowi rosyjskiemu, by się przerzucił na Europę. Ruch ten, ociekający krwią, oddziela obecnych władców narodu rosyjskiego od republiki rosyjskiej. **Otoczono Rosyę sowiecką zewsząd drutem kolczastym, baczyć jednak pilnie należy na to, by Niemcy przez ten drut się nie prześliznęły.**

Polacy muszą utrzymywać straż przeciw bolszewizmowi.

Armia polska liczy około pół miliona żołnierzy. Czechosłowacya rozporządza armią około 150.000 dobrze uzbrojonych żołnierzy; nadto liczyć należy także na Rumunię, z którą po przezwyciężeniu niektórych trudności doszło się do porozumienia i pełnego zaufania. Wkońcu pozostają Jugosłowianie. Ich spór z Włochami oznaczał żagiew dla Europy. Na szczęście znajdują się Włosi i Jugosłowianie na drodze do porozumienia. Nitti pragnie porozumieć się z Serbami.

Komunikaty Sztabu generalnego.

Silne wypady nieprzyjacielskie odparte!

Warszawa, 3. grudnia

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: **Silne wypady nieprzyjacielskie w okolicy Dzisny i na południe od Homla zostały odparte. Atak nieprzyjacielski na wieś Starkowo na północ od Bobrujska i równoczesny atak wzdłuż szosy mohilewskiej nie miały powodzenia. Na odcinku poleskim** artylerya nasza skutecznie ostrzeliwała pozycye nieprzyjacielskie pod Skrygałowem i Chusznaja.

FRONT WOŁYŃSKI: Bez zmiany.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułkownik.

Próba sforsowania Dźwiny udaremniona!

Warszawa, 30. grudnia.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI: **Próba przeforsowania Dźwiny przez nieprzyjaciela w okolicy Leonpola i ujścia rzeki Uszate, została przez nasze oddziały udaremniona.** Oddział bolszewicki, który przeprawiwszy się przez Berezynę zaatakował Nowosiółki, został po dłuższej walce z powrotem odrzucony na wschodni brzeg rzeki. **Na odcinku Poleskim ataki nieprzyjacielskie na Młynek i Końkowice zostały z dużemi stratami dla nieprzyjaciela odparte.**

FRONT WOŁYŃSKI: Spokój.

Haller, pułkownik.

ryski, którego głosy są napewno rejestrowane przez opinię angielską:

„Nam Polakom, nie wolno zapominać, że za p. Lloyd'em George'm stoi międzynarodówka żydowska, które nie chce interwencyi koalicyi w Rosyi, dlatego, że w razie upadku tegoż bolszewizmu, koalicya byłaby czynnikiem organizującym Rosyę".

W nrze 339 „Gazety Warszawskiej" tenże korespondent, nawiązując do pogłosek angielskich życzliwych Polsce w sprawie bałtyckiej dodaje od siebie uwagę:

„Nie możemy upewnić czytelników gazety, że takie są istotne zamiary Anglii. Pamiętamy bowiem, że w lecie b. r. ukazał się w żydowsko-liberalnej „Westminster Gazette" charakterystyczny artykuł, oświadczający, iż dla Anglii konfederacya bałtycka jest pożądana, ale na przeszkodzie stoją plany polskie, popierane przez Francyę."

Szczególnie typowe dla tej oceny polityki angielskiej jest przekonanie, wpojane w biednego, polskiego czytelnika, że polityka Lloyd'a George'a jest kierowana przez jakieś tajemnicze siły międzynarodowej finansyery. Tak jest pojęty artykuł wstępny „Mystery" w nrze 340 „Gazety Warszawskiej". Dla autora tego artykułu polityka rządu angielskiego, jedna z najbardziej precyzyjnych i jasnych w całym świecie, leżąca, jak księga otwarta przed własnym parlamentem, jest na wskróś tajemnicza:

„W poszukiwaniu rozwiązania tej tajemnicy musimy natknąć się na działalność sił tajemniczych. Prowadziły one wytężoną akcyę w sprawie oszczędzania demokratycznych Niemiec, jak i w sprawie polityki oszczędzania bolszewików w Rosyi i judeo-bolszewików na Węgrzech. Kierują tymi międzynarodowymi czynnikami rozmaitej barwy żywioły, „par excellence" międzynarodowe, które w ostrożnej nomenklaturze pism angielskich otrzymują eufemistyczny tytuł międzynarodowej finansyery."

Tak jest redagowany angielski dział oficyalnego organu demokracyi narodowej. To też dobrze się stało, że nie polityczne to stanowisko, mylnie zresztą informujące o angielskich stosunkach, uległo potępieniu właśnie ze strony demokratyczno-narodowego posła. **J. B.**

Spotkanie lisa z tygrysem.

(Korespond. własna „Gazety Porannej".)

Paryż, 18 grudnia.

Sfery zbliżone do wielkiej polityki znajdują się wciąż pod wrażeniem rokowań londyńskich. Komentarze w sprawie rokowań tych nie schodzą ze szpalt prasy i z ust polityków. Pochłonęły one opinię do tego stopnia, że nawet bolesne powicie nowego gabinetu polskiego nie wywarło nad Sekwaną wrażenia, jakiego wolno byłoby spodziewać się. Jedno tylko — w sprawach polskich — interesuje Quai d'Orsay i opinię francuską: obsadzenie fotelu spraw zagranicznych. Na tym punkcie ententa zdradza pewnego rodzaju rypersteczyę, i niechaj nasza polityka zagraniczna znajdzie się w rękach „niepewnych", a drogo będzie to nas kosztowało na zachodzie. Pod tym względem Warszawa winna bezwzględnie zadośćuczynić przeczulonym nerwom Paryża.

O ile dotychczas zauważyć mogłem z głosów prasy i osób dobrze poinformowanych, sprawa Galicyi wschodniej nie była specyalnie poruszana nad Tamizą. „Le tigre gaulois" i stary lis brytański spotkali się głównie w tym celu, aby załatwić nasamprzód sprawy bezpośrednio Anglię i Francyę dotyczące.

— **Maintenant, c'est a nous deux!** — zawołać miał Clemenceau, znalazłszy się w cztery oczy z Lloyd Georgem.

Pierwszym punktem obrad były Niemcy. Drugim — Syrya. Następnie mówiono o aliansie francusko-angielskim, później z kolei poruszono przeraźliwą degryngoladę franka, na samym zaś końcu zahaczono o Konstantynopol i Moskwę.

W sprawie niemieckiej powiedzieć mogę — a prasa milczy w tej sprawie zupełnie — że p. Lloyd George nastawał na konieczność oszczędzania Niemców. O ile dawniej groził on bolszewizmem niemieckim, o tyle tym razem namalował ponury obraz niebezpieczeństwa restauracyi.

— Jeżeli będziemy Niemców zbytnio dusili — wyraził się pono wielko-brytańsk premier — partya Kaisera może najniespodziewaniej zatryumfować w Berlinie...

Ale Niemcy zniszczyli okręty w Scapa-Flow, za to Anglia żąda rekompensaty w postaci 400.000 ton materyału portowego. Niemcy skarżą się, że to ich zarznie ekonomicznie i błagają o litość! Lecz p. Lloyd George, w myśl zasady „co moje, to moje", proponuje oszczędzać Niemców kosztem... mniejsza czyim, byle nie angielskim.

W sprawie Syryi p. Lloyd George obiecał, że uważnie przeczyta raport, spreparowany przez p. Filipa Berthelot; w sprawie aliansu anglo-francuskiego oświadczył, że Anglia nie chce angażować się na daleką metę; w sprawie kursu franka na giełdzie londyńskiej, p. Lloyd George zgodził się przyjść mu z pomocą. Tematy: turecki i bolszewicki były poruszone, ale rozwiązania tych zadań nie znaleziono. Oto są rezultaty spotkania lisa z tygrysem.

Mimochodem załatwiono szereg spraw natury drugorzędnej, jak np. pozostawienie w Paryżu między-aliackiej komisy wojskowej, lecz wszystko to nie zmieni ciężkiej sytuacyi Francyi, ani Polski, ani krajów bałtyckich. To też londyński korespondent „Matina" telegrafuje: „Apres la visite de M. Clemenceau il reste encore beaucoup de travail a accomplir. Aussi y aura-t-il de serieux inconvenients a presenter comme deja acquises des solutions **a peine envisagees**". A więc, jak powiedziałem wyżej, o najżywotniejsze zagadnienia tylko zahaczono w Londynie; może posuną się one naprzód podczas rewizyty p. Lloyd George'a w Paryżu, mającej wkrótce nastąpić. **S. A.**

Z DNIA.

SYLWESTER.

Czy to Wiedeń, czy Manchester
Czy w pałacu, czy na stryszku,
Wszędzie taki sam Sylwester
I życzenia przy kieliszku.

Taki jest już zwyczaj ludzi
Że przy trunku i swawoli
Każdy się najlatwiej łudzi
Spodziewaniem lepszej doli.

Więc się łudźmy, gdy tak trzeba.
Że rok przyszły będzie lepszy
Że nie braknie miastu chleba,
Że nie braknie jatkom wieprzy.

Że jeść będziesz mięso z kury,
Że ci będzie ciepło w chacie,
Że duch Boży zstąpi z góry
I zamieszka w magistracie.

Że nie będzie posłem głupiec
Że stanieje fiakier koński,
I że każdy lwowski kupiec
Będzie grzeczny tak jak Wroński.

Że się znaidzie ten w areszcie,
Który pisek ściąga ze mnie,
I że w Polsce będzie wreszcie
Ciepło, syto i przyjemnie.

Nemo.

W rocznicę oswobodzenia Wielkopolski.

Poznań, 30. grudnia.

(PAT.) Na oficyalnym obiedzie wydanym 28. bm. z okazyi przyjazdu Naczelnika Państwa

prezydent ministrów wygłosił następującą mowę:

Ufni w niezwyciężoną moc ducha polskiego, w niespożyte siły narodu, ufni, że wszelkie prawo boskie i ludzkie po naszej jest stronie, czekaliśmy z górą stulecie na tryumf sprawiedliwości i tryumf naszej sprawy. Ciężkie i trudne było to czekanie, pełne trudów, cierpień i walki. Każda utrzymana piędź ziemi, zroszona obficie potem, łzami i krwią polską legitymuje samo przez się przed światem nasze prawo własności. Choć pragnienia nasze w kierunku

zjednoczenia wszystkich ziem polskich w jeden organizm państwowy

nie zostały jeszcze zrealizowane, tem niemniej pełni otuchy i szczęścia, obchodzimy dziś rocznicę wyzwolenia z pod jarzma obcego prastarej dzielnicy polskiej. Dziesiątki lat z zapartym tchem śledził naród Wasze ciężkie zmagania się z przemożnym przeciwnikiem, zmagania się nietylko o prawa narodowe — ale o elementarne prawo istnienia. W głębokiem poczuciu i zrozumieniu obowiązków, jakie na Was Ojczyzna włożyła, jak mężny hufiec na czatowej zagrożonej placówce

wytrzymaliście nieugięcie ciosy,

jak pruska ustawa kolonizacyjna, prawo wywłaszczenia, językowe wywłaszczenie, i tysiące innych mniej znanych światu lecz również dotkliwych i bolesnych wyjątkowych praw i wyjątkowych zarządzeń. Wdrożeni w spełnianie ciężkich obowiązków, oszczędni dla siebie samych tak obecnie jak i w najcięższych chwilach wojny światowej, niezmiernie pomoc materyalną i moralną potrzebującym wszędzie tam, gdzie Rzeczpospolita Was wzywała. Za to wszystko

cześć Wam Bracia Wielkopolanie!

Przeżywamy jeden z wielkich okresów budowania państwa naszego. Nauczeni doświadczeniem wieków i własnej niewoli, jako najbliżsi świadkowie upadku tych mocarstw, które jako zasadę stawiały się ponad prawem, oprzeć pragniemy nasz ustrój państwowy na podstawie sprawiedliwości i przekazanem nam przez przodków naszych poszanowaniu praw i obyczajów tych narodowości, które się znajdą w obrębie granic Rzeczypospolitej. Lecz to doświadczenie każe nam oceniać wysoko przyjaźń innych narodów i dochować wierności w przymierzu, gruntować byt nasz ekonomiczny i państwowy również na sile i organizacyi własnej. Z ufnością możemy patrzeć w przyszłość naszą, gdyż krótki, bo zaledwie jednoroczny okres budowania państwa, pomimo nieprzezwyciężonych nieraz trudności ujawnił wielkie zdolności państwowo-twórcze naszego narodu. Do budowy państwa potrzebne nam jest skonsolidowanie wszystkich twórczych sił narodu.

Udział Wielkopolan we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego

jest niezbędną koniecznością jako najbardziej zahartowanych i wypróbowanych pracowników w służbie publicznej. Z całego serca pragniemy, aby równocześnie ze zespoleniem się dzielnic nastąpiło zespolenie się dusz. Wznoszę toast na zjednoczenie ziem, sił i serc polskich.

Poznań, 30. grudnia.

(PAT.) W czasie obiadu na cześć Naczelnika Państwa wygłosił

minister dla b. dzielnicy pruskiej dr. Seyda

następujące przemówienie: „Panie Naczelniku! Wielkopolska obchodzi w tych dniach wielkie święto wyzwolenia z pęt niewoli pruskiej. Rok minął od chwili, kiedy w Poznaniu dzielna młodzież nasza chwyciła za broń, aby wstępnym bojem zrzucić jarzmo krzyżackie, a za przykładem stolicy poszła i ludność powiatów, i w kilkudniowych walkach cała niemal Wielkopolska została oswobodzona. Niestety, nie starczyło sił, aby tak że inne dzielnice zaboru pruskiego uwolnić. Takim sposobem stało się, że kiedy my najszcze-

śliwsi już od roku cieszymy się złotą wolnością. Pomorze nasze, chociaż traktatem Wersalskim Polsce przyznane, do dziś jeszcze czeka wyzwolenia, a Śląsk nasz kochany i Warmia i Mazowsze jeszcze muszą

przejść ogniową próbę plebiscytu,

zanim będą mogły znowu na zawsze złączyć się z macierzą polską. Panie Naczelniku! Przybyłeś dziś do nas, aby razem z nami święcić tę wielką uroczystość narodowego wyzwolenia, a chociaż zaledwie co dopiero wróciłeś do zdrowia, nie szczędziłeś trudów dalekiej podróży, aby z nami dzielić radość naszą.

Dziękujemy Ci za to z głębi serca.

Dałeś temsamem dobry dowód, jak żywo obchodzi Cię los całego narodu, jak gorąco współczujesz z cierpieniami i radościami całego kraju i poszczególnych jego części. Pragniemy serdecznie, aby Ci danem było jak najlepiej objąć w posiadanie i te niewyzwolone dotąd ziemie zaboru pruskiego, a więc przedewszystkiem Pomorze nasze, a następnie po dokonanym plebiscycie, o którego szczęśliwym dla nas wyniku jesteśmy przekonani, Śląsk, Warmię i Mazowsze. W tej myśl wznoszę puhar, i wzywam was Panowie, ażebyście razem ze mną wznieśli

okrzyk na cześć Naczelnika.

Niech żyje Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny Józef Piłsudski!

Poznań, 30. grudnia.

(PAT.) Na obiedzie wydanym z okazyi przyjazdu Naczelnika Państwa 28 bm.

Naczelnik Państwa

wygłosił następujące przemówienie:

P. Minister Seyda dziękował mi za to, żem przybył do Poznania, aby dzielić z Wami radość z powodu przeżycia pierwszego roku swobody. To dzielenie radości z Wami byłoby przyjemnym obowiązkiem, przyjechałem jednak nietylko z tego powodu. Skłoniony zostałem do tego pobudkami natury bardziej osobistej. Powstanie poznańskie i zwycięstwo odniesione w ciągu kilku dni nad Niemcami zrobiło w mej pracy tak wielką ulgę, że odczuwałem konieczność w jego rocznicę złożenia osobistego podziękowania.

Szanowni Panowie!

Uprzytomnijcie sobie

co się działo rok temu!

Dwie części Polski Kongresówka i Galicya zostały oswobodzone od najezdzców, były wprawdzie wolne, lecz znicz niepodległości narodowej zaledwie tlał w tych krajach. W pierwszej chwili wolna ziemia polska została zagrożona i napadnięta z jednej strony przez Rusinów a z drugiej przez Czechów.

Położenie Polski było nadzwyczaj ciężkie

a ten ciężar musiałem odczuwać przedewszystkiem, ja, przez los postawiony do zachowania sił swego narodu do obliczenia, do czego Ojczyzna moja jest zdolna. Wierzcie mi Panowie, nieraz w tym czasie, w samotnym, rzuconym na krańce stolicy Belwederze opuszczałem ręce w bezsile.

poddawałem się rozpaczy,

pomimo, że ani z natury ani z charakteru do tych uczuć nie jestem skłonny. Bo cóż miałem liczyć lub rachować? Gdy przystępowałem do rachunku technicznego, to dawał on mi zawsze wielkości ujemne. Czyż miałem rachować łachmany, w które ubierałem żołnierza posyłającego na bój pod Lwowem? Czy liczyć dziury w butach żołnierza stojącego na warcie w mróz trzaskający? Czy oceniać niedoświadczenia młodego żołnierza, posyłanego na bój często bez znajomości karabinu, z którego miał strzelać? Czy liczyć depesze, donoszące z pod Lwowa o braku amunicyi, o tem, że starczy jej zaledwie na 2 godziny boju? Czy wreszcie rachować miałem ilość ludzi, których jeszcze przyjąć będę musiał, aby wysłuchać po raz tysiączny któryś, że on i naród to jedno, że on jest właśnie posiadaczem gotowego, patentowanego środka dla ratowania zagrożonej Ojczyzny.

Szedłem do rachunku, szedłem do odczytania znaków, od których często z pogardą odwraca się pozytywny człowiek, do odczytywania tych hieroglifów, które jest obowiązany czytać każdy kierownik — hieroglifów, które każdy tłómaczyć jest wolen inaczej,

hieroglifów mówiących o sentymentach, uczuciach, niemożliwościach,

o wszystkiem tem, co stanowi duszę człowieka, grup ludzkich i narodów. Podstawa dla rachunków — jak Panom wiadomo — nie powinna być zwodnicza i gdym w noce bezsenne ujemne cyfry techniczne ściągał w jedno z niepewymi hieroglifami, wykładnikiem uczuć narodu, nieraz przy sumowaniu odczuwałem stare, dobrze znane z lat niewol uczucie zwątpienia, które do ucha mi szeptało tak dobrze mi wiadome a tak ciężkie słowa: słabość, bezsiła, niemoc. A jednak jedną największą, pozycyę rachunku, który zobowiązany byłem uczynić, zajmowały Niemcy pobite na zachodzie. Na wschodzie pozostawały one siłą, na zachodniej naszej granicy t. zn. u Was, na północy t. zn. w Prusiech zachodnich i wschodnich panowały one niepodzielnie. Na wschodzie o niecałe 200 klm. od Warszawy rozlewało się mrowie najeżone bagnetami, uzbrojone od stóp do głowy, tysiąckrotnie silniejsze od nas technicznie, przelewało się, pomijając na razie jedną część Polski i dążąc z powrotem do Niemiec.

Jaka jest siła wewnętrzna tych setek i setek tysięcy ludzi, pozostawało zagadką, którą rozstrzygnąć w owe czasy nie byłem zdolny.

I wtedy właśnie wybuchło Wasze powstanie, które w kilku dniach odniosło świetne zwycięstwo, oswobodzając jednym rzutem dużą część dawnego zaboru pruskiego.

Jeżeli dręczące pytanie nie zostało rozstrzygnięte, to w każdym razie wiele jego stron zostało wyjaśnionych. W moim za całą Polskę rachunku zamiast niejasnych, niepewnych hieroglifów mogłem wstawić ściślejsze, bardziej określone dane. Doznałem wówczas tak wielkiej ulgi, że dotąd po roku żywię uczucie wdzięczności, gdy myślę o Was i o Waszych pracach i sądzę, że wraz ze mną ulgi tej doznała i wdzięczność podziela cała Polska. Tem uczuciem żywiony, tą radością przejęty wznoszę, Szanowni Panowie, mój kielich

na cześć bohaterów, którzy Poznań i inne okolice Waszej dzielnicy z pod silnej przemocy oswobodzili i pierwsi poznali słabość najbardziej przemożnego naszego wroga:

Niech żyją! Niech żyją!

J. STYCZ. (4,

Maroniarz.

(Ciąg dalszy).

Od dłuższego czasu (nie zauważył tego Maruda) przychodziło do niego stale dwoje polskich dzieci — chłopaczek i dziewczynka. Za 10 marnych halerzy kupowali marony i gdzieś opodal czynili sprawiedliwy podział. I w ten dzień, w którym maroniarz zaprowadził ową wojenną zmianę, przybiegły na smukłych nóżkach. On, dziesięciolatek o kudłatej jasnej główce, ona młodsza ukochana, głupiutka siostrzyczka. Kupował i płacił zawsze braciszek i on też dzielił. Hetmaństwo to, należące mu się z wieku i urzędu, piastował godnie, ale i miłośnie. Owo dzielenie maronów pod jakiemś tam drzewem było dla niego podziałem łupów zdobycznych. Niby rycerzyk lub odkrywca i ujarzmiciel dzikich, nieznanych krajów, stawał przed swoją wierną drużyną i dzielił: tobie jeden, mnie jeden. A ona, cały ten jego huf zbrojny, stała kornie, lecz i niecierpliwie przestępując na niespokojnych nóżkach. Tak samo było i owego dnia. Chłopak liczył: mnie jeden, tobie jeden — lecz na ostatnie — tobie jeden — zabrakło marona. Rozpoczął więc przemyślny chłopiec odwrotnie: tobie jeden, mnie jeden, ale znowu on stanął przed pustem — mnie jeden; słowo było, ale nie było owocu, nie było ciała, którem się stać miało. Ciężki, choć dziecięcy frasunek pogładził chłopca po złotej czuprynie.

— Pewnie się pomylił — osądziła siostrzyczka.

— Powiem mu — postanowił odważnie chłopak.

Ale postanowienie, które tak męsko i słusznie zapadło, trudniejszem się okazało do wykonania, niżby się komu zdawało. Trzeba było mówić po niemiecku. „Galicyjskie" szczepki nie bardzo tam tego wysławiały się w języku Szillera. Coś niecoś słów błąkało się w mózgownicy chłopca, ale tu trzeba było przed groźne oblicze maroniarskiego dziadygi zanieść wytłumaczenie zawiłe, lub zgoła protest. Ciężko było. Ale uczynił to. Jakiemś niepewnem jąkaniem rzecz przedstawił, a maroniarz przeczuł raczej może, niż zrozumiał sprawę. Miał dziś przecież wciąż w myśli ową innowacyę kupiecką, która jego samego gnębiła niemało, jako, że stary był i konserwatywny zacofaniec.

— Nie może inaczej być, podrożało — odwarknął chłopcu, któremu odważne serce waliło pod sam gardziołek.

Innej rady nie było i nie stało już słów na protest, zwłaszcza, że znalazło się wytłumaczenie, przecinające wszystko ostrą, niechybną klingą.

— Widzisz —mówił siostrzyczce — to wojna, dlatego marony podrożały. Jak tak dalej pójdzie, może jeszcze mniej dostaniemy.

Smutek łzawo przeglądał przez błękitne oczęta dziewczynki.

— Jeszcze mniej!...

Wypadało ją pocieszyć.

— Jak wojna długo, ale to długo potrwa, wstąpię do Legionów.

— A ja zostanę pielęgniarką — odcięła.

Szybko, szerokie rysując obrazy, biegła myśl dzieci naprzód, poprzez lata. Mówiły, sprzeczały się, krzyżami sławy zdobiły wątłe piersi... Świegot głosów wymykał się z pod drzew, przebiegał przestrzeń między dziećmi a piecykiem Marudy.

Z podełba niechętnie patrzył na tych małych niezadowoleńców starzec. Co im tam — mamrotał — byle pochrupać, pożreć sypkie marony, ale, że gdzieś tam wojna, że ktoś ciężko zarobiony grosz w te marony wkłada...

A wtem posłyszał... Najpierw pojedyncze słowa dzwoneczkiem podbiegły w jego uszy, a potem i zdania całe podsłuchał. Kwiatuszkami słowa osiadły na mózgu starca, jakiemś dawno zapomnianem kwieciem polnem, do serca przylgnęły lekko, leciutko i rosą pachnącą trysnęły. Słuchał i zrozumiał, pojął każde słowo, każdy półwykrzyk.

I samo już wcisnęło się nieproszone na przewiędłe usta, samo bezgłośne naprzód, tylko krzykiem w sercu poczęte.

— Paniczu!

Kiedy zostało powiedziane raz, można je było powtórzyć głośniej i pewniej.

— Paniczu!!

A to usłyszały już dzieci. Zdumienie jest rzeczą dorosłych, dzieciństwo żyje w bajce nie tej czytanej, czy opowiadanej — ale w swojej własnej — żyje w tej pogmatwanej tkaninie swojej własnej, żyje w tej pogmatwanej tkaninie niepowiązanej fantazyi, w której dzieją się sprawy wszelakie bez przyczyny i bez konieczności skutku. Więc, że wiedeński maroniarz mówi po polsku, to raczej przyjemne, niż dziwne.

I już je miał przy sobie opowiadające.

(C. d. n.)

RESZTKI WOJSK RUSKICH KWATERUJĄ KOŁO WINNICY.

Lwów, 31. grudnia.

(zet) „Nowa Rada" donosi, **że główna część armii ruskiej z pod Kamieńca Podolskiego przeszedłszy na stronę Denikina, kwateruje obecnie w okolicach Winnicy.**

EKS-DYGNITARZE RUSCY NA WOJAŻU.

Lwów, 31. grudnia.

(zet) „Wpered" dowiaduje się że ataman Petlura z częścią rządu bawi obecnie w Warszawie. Przez Rumunię pojechali do Wiednia: b. dyktator **dr. Petruszewycz, dr. Hołubowycz i Semen Wityk.** Do Kijowa udało się przedrzeć: prezydentowi ministrów **Mazepie**, oraz ministrom dr. Iwanowi **Makuchowi, Myronowi Bezpałkowi** oraz większej części siczowych strzelców i wojsk naddnieprzańskich.

PIERWSZA PARTYA JEŃCÓW I ZAKŁADNIKÓW POLSKICH W DRODZE Z ROSYI.

Warszawa, 30. grudnia.

(PAT.) Delegacya Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża komunikuje, że w wykonaniu rokowań z sowiecką rosyjską organizacyą Czerwonego Krzyża, **pierwsza partya naszych jeńców i zakładników cywilnych** w liczbie około 500 osób jest już w drodze do Polski i znajduje się obecnie pod Borysowem i Mińskiem. Wyznaczenie miejsca dla przejścia linii frontu nastąpi w dniach najbliższych.

NIE DŻUMA TYLKO CZARNA OSPA.

Warszawa, 30. grudnia.

(PAT.) Ministerstwo zdrowia publicznego donosi, że wiadomości **o wybuchu dżumy w okolicy Kamieńca Podolskiego są nieprawdziwe.** Po sprawdzeniu na miejscu przez lekarzy bakteryologów, sygnalizowane wypadki okazały się **czarną ospą.** Poczynione zostały wszelkie konieczne zarządzenia.

UPADEK ROLNICTWA NA WOŁYNIU.

Warszawa, 30. grudnia.

(PAT.) Kresowe biuro prasowe donosi: Zasadniczą cechą stosunków gospodarczych **na Wołyniu jest ogólny upadek rolnictwa.** Dotyczy to zarówno posiadaczy większej własności jak i drobnych posiadłości. Wśród większej własności **nie wielka tylko ilość właścicieli posiada poważniejsze kapitały,** pozwalające na odbudowę zniszczonych gospodarstw; przeważna zaś większość właścicieli większych posiadłości **nie ma potrzebnych na to środków pieniężnych.** Wynikiem tego stanu rzeczy jest silna podaż gruntów na parcele. W samym tylko powiecie włodzimierskim znajduje się kilkanaście majątków wystawionych na sprzedaż. **Popyt jednak za gruntami nie odpowiada podaży.** Nieliczni bowiem włościanie, przeważnie Rusini, rozporządzający znaczną gotowizną, chętnie lokują pieniądze w ziemi, widząc, że wartość pieniędzy coraz bardziej maleje.

Większość zaś włościańska, a zwłaszcza Polacy, nie posiadają potrzebnej gotówki, wobec czego zorganizowanie taniego kredytu staje się naglącą koniecznością.

GEN. SZEPTYCKI ODBYWA PODRÓŻ INSPEKCYJNĄ.

Wilno, 30. grudnia.

(PAT.) Dowódca frontu litewsko-białoruskiego gen. Szeptycki po odbyciu dłuższej podróży inspekcyjnej, w czasie której wręczył sztandary pułkom bohaterskich wojsk w Bobrujsku i Borysowie, powrócił onegdaj do głównej kwatery sztabu. Przejeżdżającego generała witano wszędzie po drodze uroczyście i entuzyastycznie, zwłaszcza w Mińsku zgotowała mu ludność wspaniałe przyjęcie. W wieczór wigilijny gen. Szeptycki odwiedził wszystkie oddziały wojsk frontowych, zakwaterowanych w miejscu postoju sztabu, i składał osobiście żołnierzom życzenia. Żołnierze przy wspólnej wieczerzy gorąco manifestowali na cześć ukochanego generała.

BOLSZEWICKIE SAMOLOTY W DRODZE DO WIEDNIA.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) „N. Wr. Journal" podaje z Koloszwaru, że na granicy widziano przelatujące dwa latawce, które zdaniem oficerów granicznych pochodziły z Ukrainy i miały na celu z polecenia rosyjskich bolszewików porozumiewanie się z komunistami wiedeńskimi. Jeden z tych latawców z powodu zepsucia się motoru musiał wylądować. Kierownika jego por. Allhauta aresztowano.

SUKCESY BOLSZEWICKIE.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) B. K. podaje z Moskwy sprawozdanie bolszewickie z 29 bm. Pochód na południe od Kijowa po prawym brzegu Dniepru postępuje naprzód. Na froncie południowym zdobyto Millerowo i Słabiańsk. Z frontu turkiestańskiego donoszą o wielkich sukcesach. Front nieprzyjacielski zdaje się być zupełnie rozluźniony. Na froncie wschodnim trwa pochód naprzód. Wzięto znów kilka tysięcy jeńców do niewoli.

DENIKIN ROKUJE Z FABRYKAMI SKODY.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) Telegr. Comp. z Pragi. „Tribuna" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu zjednoczenia republikańskiego, kapitan legionowy przybyły z Rosyi oświadczył, iż Denikin pertraktuje z zakładami Skody celem otrzymania od nich materyału armatniego.

BUNT PRZECIW KOŁCZAKOWI.

Wiedeń, 30. grudnia.

(Telef.) (fr) Drogą na Helsingfors z Irkucka donoszą, że tamtejszy dworzec kolejowy został obsadzony przez rewolucyjnych socyalistów, którzy zbuntowali się przeciwko rządowi Kołczaka.

Odbudowa Europy.

1800 MILIONÓW DOLARÓW DLA EUROPY.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) B. K. Berlin. „D. Allg. Ztg." podaje wedle doniesień paryskich z Waszyngtonu, że kongres amerykański, który ma się zebrać 5. stycznia br. będzie się zajmował sprawą kredytów, mających być udzielonymi Europie. Kredyty te opiewają na 1.800 milionów dolarów, z czego 300 milionów przeznaczonych jest dla Europy środkowej.

SFINANSOWANIE EKSPORTU AMERYKAŃSKIEGO.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) B. K. z Waszyngtonu. Projekt ustawy upoważniającej do utworzenia korporacyi **celem sfinansowania amerykańskiego handlu eksportowego,** został podpisany. Korporacye będą mogły nie tylko załatwiać zwykłe interesy towarowe, lecz także udzielać kupcom kredytu pieniężnego pod nadzorem Federal-Reserve-Board. Jak słychać, umożliwi ta ustawa **utworzenie olbrzymiej korporacyi,** operującej setkami milionów dolarów, **która potrafi przyczynić się do odbudowy Europy** przy użyciu fabrykatów amerykańskich.

KREDYTY DLA AUSTRYI.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) Telegr. Comp. podaje na podstawie holenderskiego biura prasowego z Hagi, **że towarzystwo holenderskie postanowiło republice austryackiej udzielić kredytu żywnościowego w wysokości 6 i pół miliona guldenów holenderskich** na 4 proc. Także i procenty od tego kredytu będą płacone dopiero za lat 10.

PRZECIW FEDERACYI CELNEJ NA GRUZACH AUSTRO-WĘGIER.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) B. K. z Rzymu. Dzienniki włoskie protestują żywo przeciw oświadczeniu lorda Curzona, że Wielka Brytania zamierza z części dawnej monarchii austro-węgierskiej stworzyć związek celny.

CZESI OSTRZEGAJĄ PRZED EMIGRACYĄ DO FRANCYI.

Praga, 30. grudnia.

(PAT.) „Pravo Lidu" ostrzega w dzisiejszym numerze robotników czeskich przed emigracyą do Francyi. Pismo to donosi, że pewnego urzędnika państwowego, który wyjechał do Francyi celem przekonania się o losie znajdujących się tam robotników czeskich, robotnicy ci prosili o interwencyę, ponieważ znajdują się w opłakanych stosunkach.

ORGANIZACYA RUCHU POCIĄGÓW EXPRESOWYCH.

Warszawa, 30. grudnia.

(PAT.) Radio z Nauen. Między Amsterdamem i Bazyleą przez Emmerich i Frankfurt n/M. ma być zorganizowany ruch pociągów ekspresowych, rozszerzony później przez Lucernę do Medyolanu i Genui.

MROZY W NIEMCZECH.

Warszawa, 30. grudnia.

(PAT.) Radio z Nauen. Ze wszystkich stron Niemiec donoszą o wielkich mrozach w dniu wczorajszym. W okolicy Kłajpedy było 20 stopni C. mrozu. Wszystkie rzeki zamarzły, wskutek czego żegluga ustała zupełnie, co oczywiście odbiło się na dostarczaniu żywności nie tylko dla Berlina, lecz także do wielu innych miast południowych. Natomiast z południowo-zachodnich części państwa donoszą o niezwykle wysokiej temperaturze powietrza, co wywołuje roztopy. Ren wezbrał do tego stopnia, że wielu miastom nadreńskim grozi poważne niebezpieczeństwo. W Kolonii i Düsseldorfie woda dotarła już do mieszkań, a górny Ren wzbiera coraz bardziej.

Zamach czy „wesoła" zabawa?

Dwie ofiary w ludziach.

Londyn, 30. grudnia.

(PAT.) (Reuter.) Dalsze doniesienia z Dublina, w przeciwieństwie do pierwszego sprawozdania podają, że przy **onegdajszej strzelaninie koło mieszkania Frencha nie szło o zamach na niego.** W parku Fenixa **obok mieszkania Frencha rozległy się jakieś strzały. Wówczas wybiegł oficer Legionów z pewną ilością żołnierzy z mieszkania** wicekróla, **aby zbadać przyczynę strzałów.** Oficer ów został w parku zastrzelony. Czterech oficerów zostało przychwyconych w chwili, gdy chcieli park opuścić.

Paryż, 29. grudnia.

(PAT.) „L' Information" donosi, że French podaje o zajściu onegdajszem, iż miało ono miejsce w czasie, gdy u niego było przyjęcie wieczorne. O godz. 1.30 w nocy **usłyszał w parku otaczającym zamek szereg strzałów. Pełniący służbę porucznik Boast wybiegł aby park przeszukać, i padł trupem od salwy.** Żołnierze towarzyszący mu przenieśli ciało do pałacu, z którego dachu karabin maszynowy zaczął ostrzeliwać tę część parku, z której wyszła napaść. Po wstrzymaniu ognia **znaleziono trupa nieznanego człowieka w zużytym uniformie.** Aresztowano trzy podejrzane osoby. Wątpią, czy **chodziło tu o zamach sinfeinistów.** W Dublinie krążą rozmaite pogłoski, między innemi i ta, **że domniemany atak był tylko wesołą zabawą osób, obchodzących Boże Narodzenie, i że oba trupy są tylko ofiarami paniki.**

SINFEINIŚCI ODRZUCAJĄ WSZELKIE KONCESYE RZĄDU.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) Telegr. Comp. z Londynu. Dzienniki podają z Dublina, **że sinfeiniści ogłosili manifest, w którym odrzucają wszelkiego rodzaju koncesye, czynione przez jakikolwiek rząd angielski** i powtarzają swoje żądanie niezawisłej republiki irlandzkiej.

LLOYD GEORGE PRZECIEŻ PRZYJEDZIE DO PARYŻA.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) B. K. z Paryża. „Temps" dowiaduje się, **że L. George przecież przyjedzie do Paryża,** że więc konferencya odbędzie się nie w Londynie, jak poprzednio twierdzono, lecz w Paryżu, w dniu 5. stycznia 1920.

Koalicya chce zawrzeć z Niemcami trwałe porozumienie!

Wiedeń, 30. grudnia.

(Telef.) (fr) Korespondent paryski „Corriere della Sera" dowiaduje się, że wszyscy członkowie koalicyi zgadzają się na to, by zawrzeć z Niemcami trwałe porozumienie. Obecna niepewna sytuacya musi się nareszcie skończyć, zwłaszcza, że **koalicya zdaje sobie sprawę z tego, iż zbyt ostra polityka przeciwko Niemcom wzmocni tylko reakcyjne prądy w Niemczech.**

Grecy domagają się Konstantynopola!

Warszawa, 30. grudnia.

(PAT.) (Radio z Nauen.) Jak donoszą z Aten domagają się greckie koła polityczne, **aby Konstantynopol został przyznany Grecyi, jeżeli go nie ma zatrzymać Turcya.**

PRZY WYBORACH W BUŁGARYI ZWYCIĘŻYLI KOMUNIŚCI.

Wiedeń, 30. grudnia.

(Telef.) (fr) „N. R. Courrant" donosi z Sofii, że w Bułgaryi we wszystkich większych miastach przy wyborach do rad miejskich zwyciężyli komuniści. W Sofii wybrano tylko 11 zachowawców, 2 polityków Radosławowych, a reszta mandatów przypadła w zupełności komunistom.

W CAŁEJ BUŁGARYI PROKLAMOWANO STRAJK.

Kołoszwar, 29. grudnia.

(PAT.) Agencya Dacia. Wedle sprawozdań z Sofii, **w całej Bułgaryi proklamowano strajk,** — głównie z powodu drożyzny środków żywności i odzieży. Rząd zaprowadził w całym kraju stan oblężenia.

Marka za koronę!

Opinia dra Grossa w sprawie walutowej

Kraków, 30. grudnia.

(Telef.) (s) „Goniec krakowski" ogłasza ankietę walutową, w której dr. **Gros,** wybitny ekonomista oświadcza: Rozporządzenie o relacyi korony do marki jest krzywdzące dla Małopolski i okupacyi dawnej austryackiej z dwóch względów. Przedewszystkiem z tego powodu, że przyjęto w rozporządzeniu relacyę 100 marek równa się 143 kor., podczas gdy dziś kurs marek wynosi 123 kor. i ma tendencyę zniżkową, uzasadnioną w stosunkach walutowych i gospodarczych. **Należałoby tedy zaokrąglić kurs na korzyść korony** wedle ogólnych zasad przyjętych przy regulacyi walut i przyjąć relacyę 100 koron = 100 markom, t. j. korona równa marce.

Wobec braku pokrycia dla marki nie można przyjąć innego kursu, jak marka za koronę, jeżeli **się niema narazić urzędników, robotników i t. d. na nową walkę ekonomiczną dla uzyskania tych samych warunków płacy, jakie mają dziś w koronach.** Nie ulega bowiem wątpliwości, że jeżeli dziś np. cena kg. masła kosztuje 80 koron to w przyszłości nasi wieśniacy nie będą oddawali masła wedle relacyi 70 do 100, lecz będą żądali co najmniej 80 marek o ile w ogólności będą chcieli przyjmować marki za korony. Tak samo rzecz będzie się miała ze wszystkimi artykułami użytkowymi, tak, że **jest wprost wykluczone, ażeby w codziennym obrocie gospodarczym relacya 70 marek za 100 koron mogła być rzeczywiście zrealizowana.** Ponadto minister skarbu przez rozporządzenie drugie, gdzie nakazuje składanie gotówki powyżej 10 tysięcy koron w Kasie Pożyczkowej i wyznacza krótki termin do 5 stycznia 1920, wywołał popłoch, utrudniający w wysokim stopniu unifikacyę. **Ludzie będą się obecnie obawiali wszelkich zarządzeń skarbowych,** a z braku pokrycia waluty, która jest czysto papierową, wszelkie zarządzenia mogą za sobą pociągnąć nieobliczalne wstrząśnienia gospodarcze i społeczne. Rozporządzenie powyższe powoduje obawę, że minister nosi się z zamiarem zrealizowania myśli Karpińskiego co do przymusowej pożyczki koronowej i unifikacyi waluty a posiadacze marek, którzy już dziś są zwolnieni od składania gotówki w Kasie pożyczkowej będą później także wolni od pożyczki przymusowej. Wogóle **ludność obawia się powrotu pomysłu Karpińskiego i rozmaitych niespodzianek i dlatego należy z całym naciskiem dążyć do uchylenia obu rozporządzeń i żądać, by raz na zawsze ministrowi skarbu zamknięto drogę do wydawania rozporządzeń donosłych bez zgody Sejmu.**

Polska odcięta od Zachodu!

Zamiast pociągów koalicyjnych, pociągi luksusowe!

Podróż z Wiednia do Krakowa 1400 koron!

Wiedeń, 30. grudnia.

(Telef.) (fr) Z dniem 1. stycznia 1920 jak się dowiaduję zniesione zostaną **pociągi koalicyjne, a w ich miejsce mają być zaprowadzone pociągi luksusowe.** Dla ludności podróżującej jest ta zmiana wprost katastrofą, gdyż do nowych pociągów nie będą dołączane we Wiedniu wozy, jak dotychczas, lecz będzie tylko doprzęgany **jeden wóz specyalny o 18 łóżkach. Kto tedy zechce pojechać z Wiednia do Krakowa, będzie musiał kupić miejsce w tym wagonie, co razem z biletem I klasy kosztować będzie 1400 koron.** W ten sposób będzie jazda z Wiednia do Krakowa i na odwrót pociągiem luksusowym przywilejem ludz bogatych, wszyscy zaś inni będą zmuszeni używać pociągów zwyczajnych z dwukrotnem przesiadaniem i szykanami organów czeskich. Kto jechał takim pociągiem wie dobrze, jakie katusze musi się przechodzić w Lundenburgu i w Boguminie. **Stan, który nastąpi z dniem 1 stycznia p. r. oznacza prawie zamknięcie ruchu kolejowego między Polską a Zachodem.** Polska komisya likwidacyjna we Wiedniu zwróciła się do rządu warszawskiego o poczynienie kroków celem zaprowadzenia pociągów polsko-austryackich między Wiedniem a Krakowem. Do tej chwili nie nadeszła z Warszawy żadna odpowiedź.

105 księży czeskich porzuciło celibat!

Praga, 30. grudnia.

(Telef.) (fr) Z Ołumuńca donoszą: Proboszcz Stibor z Radwanic, który pierwszy z pośród księży czeskich ożenił się, udzielił do dnia 5 b. m. **105 ślubów księżom czeskim.**

REWIZYA W BANKACH KRAKOWSKICH.

Kraków, 30. grudnia.

(Telef.) (s) Tutejszy urząd walki z lichwą zarządził wedle znanego rozporządzenia ministra skarbu w sprawie zajęcia złota i srebra dziś w Krakowie, podobnie, jak to się dzieje w całem państwie **rewizyę po bankach, kantorach wymiany i u prywatnych handlarzy złota, jak również na tak zw. czarnej giełdzie rewizyę za zdeponowanem złotem i srebrem. Depozyty prywatne w bankach obdłożone zostały prowizorycznym sekwestrem**, a następnie wspólnie z władzami policyjnemi wobecności urzędników bankowych dokona się otwarcia szafek depozytowych. Wszelkie pieniądze złote, jak również złoto i srebro w stanie nieprzerobionym, zostaną skonfiskowane na rzecz skarbu i państwa a właścicielom wypłaci się odpowiednią ilość pieniędzy papierowych. Natomiast pieniądze złote i srebrne o wartości numizmatycznej zostaną właścicielom zwrócone. W związku z tem organa policyjne wraz z 80 urzędnikami skarbowymi udały się na czarną giełdę koło kawiarni **Spliter** na Kaźmierzu i tam spędzili urzędnicy, oraz policya do kawiarni Splitera wszystkich uczestników czarnej giełdy, gdzie kazano się wszystkim rozebrać do naga. Ogółem było tych giełdziarzy 158.

Rozpoczęto rewizyę, w czasie której znaleziono w butach, oraz zaszytą w spodniach, marynarkach, chałatach, koszulach nawet w skarpetkach wielką ilość monet złotych i srebrnych, które natychmiast urzędnicy skonfiskowali i oddali do kasy państwowej

BANK AUSTRO-WĘGIERSKI NIE DRUKUJE JUŻ WIĘCEJ NIESTEMPLOWANYCH KORON.

Wiedeń, 30. grudnia.

(Telef.) (fr) Jak się dowiaduję, **Bank austro-węgierski nie drukuje więcej niestemplowanych koron.** Zarządzenie to nastąpiło na żądanie rządu czeskiego, który tylko pod tym warunkiem zgodził się na przedłużenie przywileju Banku austro-węgierskiego.

ENDECCY KANDYDACI NA WOJÓWÓDZTWA MAŁOPOLSKIE.

Lwów, 31. grudnia.

(zet) W kołach lwowskich narodowej demokracyi utrzymują się uporczywie, niesprawdzone dotąd pogłoski, jakoby wojewodą lwowskim miał zostać **hr. Al. Skarbek**, wojewodą lwowskim miał becny delegat generalny dr. **Gałecki**, a wojewodą tarnopolskim p. **T. Cieński**. Ster rządów w Małopolsce zatem spoczywałby w rękach narodowych demokratów.

Nekrologia.

W smutku pogrążeni, donosimy o śmierci nieodżałowanej pamięci

Maurycego Sommersteina

właściciela dóbr z Barkanowa

który dnia 27-go grudnia b. r., po długich a ciężkich cierpieniach zmarł we Lwowie.

Zwłoki przewiezione zostały do Tarnopola gdzie dnia 30 go grudnia b. r. złożone zostały w grobowcu rodzinnym. 3246

Osobne zawiadomienia rozesłane nie będą.

Lwów dnia 31. grudnia 1919.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę 31 grudnia o g. 3 „Kawiarenka“ komedya Tristana Bernarda w 3 akt. z p. Nowackim w roli kelnera Alberta.

We środę 31 grudnia o g. 7 w. „Seans“ operetka w 3 akt. St. Dunikowskiego i Fr. Koniora.

We środę 31 grudnia o g. 11 w nocy „Noc Sylwestrowa“.

We czwartek 1 stycznia o g. 3 po raz pią ty „Wąsy i peruka“ komedya w 3 akt. Józefa Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

We czwartek 1 stycznia o g. 7 „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 akt. Stanisława Moniuszki w niezmienionej obsadzie.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stoińskiego ul. Legionów l. 1.. 030

Środa, 31 grudnia o godz. 7.30 wieczór „Miłość“, farsa; „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka; Marya Dracowa; baletmistrz Karnecki; część solowa.

Na Sylwestra wielka reduta.

Czwartek, 1 stycznia o godz. 4 popoł. „Trzech Fredków“, operetka w 2 odsłonach; „Przyjęcie u Pani Denis“ i „Na kresach“.

Czwartek, 1 stycznia o godz. 7.30 wieczór „Dziewczyna sprzedająca kwiatki“ w 2 odsłonach; „W kawiarni“, farsa; „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka.

Piątek, 2 stycznia o godz. 7.30 wiecz.: „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka; „W kawiarni“, farsa; „Dziewczyna sprzedająca kwiatki“ w 2 odsłonach.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA“ (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi):

Program świąteczny do środy 31. grudnia codziennie o godz. 7.30 wieczór. Prolog — S. Michałowski. „Nepomuk Pendraczek i Marianka Priskoczył“ duet charakterystyczny w wykonaniu Andy Kitschman i Marka Windheima. „Złodziej“, sketch K. Toma (N. Niovilla, M. Hayncz, Z. Orwicz, J. Rugier). „Ferdek Klapštos“, monolog w wykonaniu S. Michałowskiego. „Przedstawienie amatorskie“ sketch J. Jabłońskiego (A. Kitschman, S. Stańska, Z. Orwicz, J. Ryger). Konferuje S. Michałowski. Sala ogrzana! 24 grudnia (Wigilia Bożego Narodzenia) teatr zamknięty. — 31. grudnia (Wieczór Sylwestrowy) o godz. 7.30 ostatnie przedstawienie programu świątecznego (w sali przy ul. Szaszkiewicza 5), a o godz. 12 w nocy premiera „Wielkiej Rewii“ w sali „Casino de Paris“ ul. Rejtana 3. 2031

— —

Repertuar Gal. Biura koncertowego M. Tuerka. Piątek 2. stycznia 1920 r.: J. Korolewicz. Wieczór pieśni na dochód wdów i sierot po obrońcach Lwowa. Bilety do nabycia u Seyfartha. 19069 a

—o—

Noworoczny numer „Gazety Porannej“ ukaże się jutro o zwykłej porze w objętości 16 stronic. Na treść jego złoży się — oprócz zwykłego materyału sprawozdawczego — znaczna ilość artykułów o treści politycznej i społecznej oraz szereg utworów literackich. Stronica tytułowa oraz rysunki i przerywniki w tekście wykonane zostały przez znaną art. malarkę p. Wandę Korzeniowską.

(g) **Sylwester.** Tradycyjnie chwiejnym krokiem przychodzi do nas ten najlenīwszy z świętych, ciągnący za swymi niebieskimi towarzyszami jak maruder za taborem. Jak dziatwa ma Mikołajka, tak młodzież oczekuje z utęsknieniem tego świętego, który choć nie piastuje kluczy, zamyka z kalendarzową punktualnością każdy rok. Od Sylwestra dzisiejszego Lwowianie mają szczególne prawo żądać wesołości. Jest on bowiem dla nich pierwszym, który spędzą w wolnej Ojczyźnie, a bez akompaniamentu kanonady nieprzyjacielskiej nad głowami. Gdy więc rok temu zaledwie tu i ówdzie pozwoliliśmy sobie przy świeczkach przesiedzieć wczesną godzinę policyjną, a wracając biegliśmy szybkim krokiem, by wyminąć szczęśliwie ukraińskie pociski, dziś wieczór powetujemy to sobie gruntownie. Teatr miejski i dwie scenki literackie zapowiadają cuda w swych nocnych programach. Ale wiadomo, że najlepsze są te programy, których się nie układa.

(s—i) **Niebywałe mrozy** mamy od dwu dni. Przeciętna temperatura wynosiła — 18°, a w nocy dochodziła nawet do — 21°. Co prawda, całkiem nie w porę nawiedziły nas one, dzisiaj bowiem węgla, jak nie było, tak też i niema, drzewa można dostać za bajońskie pieniądze, ale mokrego, a na dobitek ludzi są już wycieńczeni długoletnią wojną, źle odżywiani i niedostatecznie odziani. A tu tyfus grasuje dokoła, zbierając obfite żniwo. W nocy z poniedziałku na wtorek na peryferyach miasta termometer wskazywał — 24° R., nie dziw tedy, że po sadach drzewa popękały.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 31. grudnia o godz. 5 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Józef Różański, liczący 53 lat, rzeźnik, zamieszkały przy ul. Kordeckiego l. 5, postrzelił wczoraj w nogę Zofię Świerską, żonę funkcyonaryusza magistratu. Wypadek przedstawia się następująco: Różańskiego siostrzeniec Jan Spiela, hallerczyk, odjeżdżając na święta do rodziców, pozostawił u wuja karabin. Różański, spostrzegłszy wczoraj, że karabin jest zardzewiały, zaczął go drutem i szmatką czyścić. Podczas tego szmatka została w lufie. Wiedząc, że zapomocą strzału można karabin wyczyścić, Różański poszedł do ciemnej piwnicy i kierując broń ku ziemi strzelił. Na odgłos strzału i krzyku kobiecego zbiegli się do piwnicy sąsiedzi. Po zaświeceniu przekonano się, że kula strzaskała Z. Świerskiej, która była w krytycznej chwili w piwnicy, kości w lewej nodze. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ranioną do szpitala powszechnego. Policya zaś z mieszkania Różańskiego zabrała dwa karabiny i naboje. Zakwestyonowany drugi karabin jest własnością Różańskiego syna, który służy przy wojsku, jako podporucznik.

—o—

Akademicki wieczór sylwestrowy, odbędzie się we środę dnia 31 b. m. w lokalu „Czytelni Akademickiej“ ul. Łozińskiego l. 7 początek o godz 9 wieczór. Program nader urozmaicony, o północy kabaret. 32 8

—o—

Austr. koleje 4150.—. Węgierskie koleje —.—. Alpiny 3270.—. Berg- und Huetten 9600.—. Krupp 1476.—. Poldihuette 2290.—. Prager-Eisen 7300.—. Rima 2895.—. Skoda 1734.—. Zieleniewski 960.—. Apollo 5010.—. Fanto —.—. Galicyjskie Korpaty 10800.—. Galicya 12500.—. Schodnica 7500.—.

Znowu napad rabunkowy we Lwowie.

Fortel złodziejski. — Nieudała kradzież, — wskutek tego napad bandycki. — Sprawcy zbiegli. — Policya ich poszukuje.

Lwów, 31. grudnia.

(—) Do mieszkania Stanisława Żuczkowskiego przy ul. Grodeckiej l. 18 na II. piętrze, wczoraj około godz. 3 popołudniu przybyło dwóch żołnierzy. W mieszkaniu wówczas był tylko syn Żuczkowskiego Józef, uczeń 5-tej klasy gimnazyalnej. Przybysze powiedziel mu, że na prośbę ojca wstąpili, gdyż ojciec żąda, by syn zaniósł mu do warsztatu płaszcz gumowy. To powiedziawszy żołnierze wyszli.

Po wyjściu ich z mieszkania syn wziął żądany płaszcz, zamknął mieszkanie i udał się do warsztatów lotniczych, gdzie ojciec pracuje jako monter.

Zdziwiony niespodziewanem przybyciem syna do warsztatów Stanisław Żuczkowski jeszcze więcej się zdziwił, gdy się dowiedział o właściwej przyczynie, o której nie miał najmniejszego pojęcia, bo nikogo nie wysyłał do domu, względnie nie prosił o zawiadomienie syna, by ten przyniósł mu płaszcz. Podejrzywając w tem fortel złodziejski, polecił synowi, by ten natychmiast powrócił do domu i nie wydalał się, aż do jego przybycia.

Tknięty jednak jakiemś złowrogiem przeczuciem w kwadrans po wyjściu syna z warsztatu pobiegł sam do domu, by przekonać się, co właściwie się tam dzieje.

Przeczucie nie myliło go...

Gdy wszedł do mieszkania zastał drzwi tegoż otwarte, a na środku pokoju część rzeczy swych, wartości 5000 koron, spakowane w dwa tłumoki...

Po chwili dopiero podczas oglądania mieszkania znalazł też i syna swego Józefa nieprzytomnego leżącego pod łóżkiem. Chłopiec był związany sznurem i miał usta zakneblowane.

Ponieważ chłopiec nie odzyskał jeszcze przytomności, przeto narazie nie wiadomo kto był sprawcą rabunkowego napadu, gdyż sprawcy zbiegli.

Zawiadomiona o napadzie policya wysłała natychmiast swe podwładne organa na miejsce czynu, celem wyśledzenia sprawców.

Złodziej kolczyków brylantow, aresztowany w Krakowie,

okazał się równocześnie fałszerzem dokumentów wojskowych.

Kraków, 30. grudnia.

(Telef.) (s) Ujęto tu przed kilku dniami nielakiego Edwarda Stanka pod zarzutem kradzieży kolczyków brylantowych wartości 250 tysięcy. Otóż jak się pokazało, Stanko był znanym **szczurem hotelowym, który popełnił w hotelach i pensyonatach** do 20 kradzieży na olbrzymie sumy. Między innemi okradł on jednego ze znanych redaktorów krakowskich. W czasie rewizy znaleziono u Stanka fałszywe druki świadectw gim. realnego w Krakowie z podpisem dyrektora Zawilińskiego oraz opatrzone fałszywemi pieczątkami. Nadto znaleziono kilka **niewypełnionych blankietów wojskowych, które służyły jako dokumenta wojskowe, również opatrzone fałszywymi pieczątkami.** Za dalszymi wspólnikami Stanka policya wszczęła energiczne poszukiwania.

WYKONANIE PIERWSZEGO WYROKU SĄDU DORAŹNEGO W SOSNOWCU.

Sosnowiec, 30. grudnia.

(PAT.) Wczoraj wykonano tu pierwszy wyrok śmierci sądu doraźnego na bandytę Franciszka Kolsa za zbrodnię rabunku.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 30 grudnia.

Waluta koronowa.

Akcye za sztukę (Włącznie z kuponem bieżącym).

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	płacą	żądają
Bank polski dla rolnictwa, handlu i przemysłu 400—24	555·—	—·—
Bank ludowy 200—10	305·—	—·—
Bank hipot. zemelny 400—24	485·—	—·—
Tow. akc. Górka 200—14	750·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	825·—	—·—
Tow. akc. Wang 200—0	275 —	—·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	2150·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	450·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastaw. 400—1?	460·—	—·—
Tow. akc. fabr. kart 200—0	3?5·—	—·—
Tow. akc. Chodorów 200—0	450·—	—·—
Bank hipoteczny galic. 400—28	725·—	—·—
Bank przemysłowy 400—20	—·—	630·—
Tow. akc. browarów lwowskich 500—50	820·—	—·—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—24	535·—	—·—
Tow. akc. Gafota 200—0	300·—	—·—
Polskie Tow. handlowe 200·—	495·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza" 200—6	300 —	—·—

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżąc.)

Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	109·25	110·25
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	104·25	105·75
Bank kraj. gal. 4 i pół prc.	106·50	107·50
Bank kraj. gal. 4 prc.	104·50	105·50
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	106 —	107·—
Bank hip. gal. 4 prc.	103·50	104·50
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	103·50	104·50
Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	106·—	107·—
Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół prc.	105·—	106·—

Obligi za 100 kor. (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	105·—	106·—
Komun. Banku kraj. 4 prc.	03·—	104 —
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	101·—	102·—
Pożyczka kraj. z r. 1893, 1904, 1905 4 prc.	101·50	102·50
Poż. kraj. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	101·50	102·50
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	102·—	103·—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	102·50	103·50
Poż. m. Lwowa z r. 1896, 1900, 1911 4 prc.	95·25	96·25

Waluty.

100 marek polskich	127·—	135·—
Marki polskie (drobne)	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 rubli	200·—	210·—
Ruble carskie po 500 rubli	200·—	2?0·—
„ „ drobne	175·—	185·—
„ dumskie (po 1000)	60·—	70·—
„ „ (po 250)	55·—	65·—
Karbowańce (po 1000)	24 —	34·—
Grzywny (po 500 i wyższe)	12·—	18·—
100 franków franc.	200·—	—·—
100 franków szwajc.	950·—	—·—
1 funt szterlingów	500·—	—·—
1 dolar ameryk.	120·—	—·—
dolar kanad.	110·—	—·—
100 marek niem.	260·—	—·—
100 lei rumuńskich	350·—	—·—
Liry włoskie	850·—	—·—

Dewizy

Wypłata na Warszawę	32·—	138 —
„ „ Wiedeń	75·—	85 —
„ „ Pragę	210 —	230·—
„ „ Berlin	2?7 —	307·—
„ „ Paryż	1200·—	1300·—
„ „ Londyn	500·—	550·—
„ „ Zurych	?000·—	240 —

Renta bankowa.

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 30. grudnia.

(PAT.) Giełda z 30 bm. Rento majowa 89.25. Austryacka renta koronowa 83.25. Austryacka renta lutowa —.—. Węgierska renta koronowa 106.—. Losy tureckie 1550.—. Priorytety kolei południowej 1208.—. Anglobank 825.—. Bankverein 925.—. Bodencreditanstalt 1160.—. Creditanstalt —.—. Bank depozytowy 831.—. Länderbank 1270.—. Merkur 868.—. Unionbank 905.—. Bank obrotowy 740.—. Żywnostenska banka 1520.—. Kolej północna 14100.—. Kolej południowa 544.—.

Konkurs.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje jednego uzdolnionego rusznikarza, oraz 10 krawców, 10 szewców, 2 szoferów i 4 piekarzy.

Warunki przyjęcia według umowy. — Zaprowiantowanie w naturze możliwe. — Pierwszeństwo mają wolni.

Zgłoszenia wnosić należy do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gospod. Policyi Państwowej w Krakowie. 19050

Okręg. Komenda Pol. Państw. w Krakowie.

1) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie będzie potrzebować od 15. stycznia 1920 począwszy, dziennie około **300 kg. mięsa świeżego wołowego lub wieprzowego.**

Dostawa ma być uskuteczniona loco Kraków.

Reflektujący na dostawę mają wnieść ofertę do Wydziału Okręg. Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 8. stycznia 1920.

19046 **O. K. P. P. w Krakowie.**

2) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebować będzie od dnia 15 stycznia 1920 począwszy miesięcznie następujące **artykuły spożywcze** a mianowicie:

ziemniaków	3 wagony
żyta na chleb	2 wagony
pszenicy	400 kg
jarzyny twardej jak: groch, fasola, kasza, ryż i t. p.	6000 kg
kawy surogatu	1200 kg
cykoryi	230 kg
cebuli	1200 kg
marmolady	20.0 kg
kminku	20 kg
słoniny	1200 kg

Dostarczona ilość będzie od przepisanego kontyngentu potrąconą.

Reflektujący na dostawę powyższych artykułów mają wnieść oferty sporządzone osobno na każdy artykuł do dnia 8-go stycznia 1920, do Wydziału Gospodarczego Okręgowej Komendy Policyi Państwowej w Krakowie.

19047 **Okręg. Kom. Policyi Państw. w Krakowie.**

3) OFERTA.

Okręgowa Komanda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje od dnia 15 stycznia 1920 począwszy miesięcznie **paszy ziarnistej** jak:

owsa, jęczmienia, kukurydzy	12000 kg
paszy okopowej	22000 „
siana	22000 „
podściółki	12000 „

Reflektujący na dostawę mają wnieść oferty do dnia 8 stycznia 1920 do Wydz. Gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państwowej w Krakowie. 19048

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.

4) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie, potrzebuje większą ilość **urządzeń biurowych** jak **biurka, stoły, krzesła, szafy na akta i etażerki.**

Oferty z rysunkami oferowanych przedmiotów z dokładnym opisem, wnosić należy do dnia 15 stycznia 1920 do Wydziału Gospod. Policyi Państwowej w Krakowie.

19049 **Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.**

ZJEDNOCZENIE ZIEMIAN WE LWOWIE.

ZAWIADOMIENIE.

Zjazd delegatów Zjednocz. Ziemian we Lwowie odbędzie się dnia 8. i 9. stycznia 1920 r. w sali Gal. Tow. Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, z następującym porządkiem dziennym:

Czwartek 8. stycznia — godzina 4. popoł.:

1. Zagajenie Prezesa.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nacz. Organ. Ziemsk. — K. Kruzenstern.
4. Odczytanie sprawozdań delegatów powiatowych i dyskusya ogólna.

Piątek 9-go stycznia — godzina 10. rano:

1. Zarys ziemiańskiego projektu agrar. — referent K. Kruzenstern.
2. Projekty organizacyi polsk. państw. Zakładu Kredytow. i formy pomocy kredytowej w obecnej chwili — ref. A. Raczyński.
3. Państwowa pomoc gospodarcza przy pracach wiosennych — ref. prof. Janowski.

Godzina 4-ta popołudniu:

1. Obecny stan sprawy szkód i świadczeń wojennych — ref. prof. Dr. I. Weinfeld.
2. Ochrona gospodarstwa i produkcyi leśnej — ref. insp. las. Szczygielski. 19080

(Na referaty mają wstęp wolny i wprowadzeni goście).

Sekretarz: ŁUSZCZEWSKI, mp. Prezes: GŁAŻEWSKI, mp.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sobola 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.